Nr. 133. We Lwowie Sobota dnia 14. Maja 1887. R... X.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują ... wie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskieg... arjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisel... Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, ... Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu ...enstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppe... Mosse, w Warszawie Riechman et F... Biuro anonsów w Paryżu C. Adam ... Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cen... dnego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ... ersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyraz... szkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Bałkan wraca na porządek dzienny.

Lwów 13. maja.

Czytelnicy pism politycznych zapewne sobie przypominają, że sprawa bułgarska jeszcze nie jest załatwioną. Europa zajęta od dłuższego czasu awanturą graniczną między Niemcami a Francją i walką między Giersem a Katkowem i kilku innemi sprawami politycznemi, nie mięszała się do Bułgarji, zostawiając ją własnemu losowi. Teraz po załatwieniu się ze Schnaebelem, Lohengrinem, Giersem, Katkowem opinja publiczna Europy znów wytęża swój wzrok ku Wschodowi. Półwysep bułgarski wraca w swoje prawa. Przyznać się bowiem godzi, że Bałkan zdobył sobie pewne w obec Europy prawa i zasługuje na to, aby Europa w chwilach wolnych od innych zajęć politycznych jemu główną, jeśli nie wyłączną, poświęciła uwagę.

Zresztą gdyby nawet Europa — w ściślejszem tego słowa znaczeniu, której granicy nie sięgają po Wołgę i Ural — uznała za stosowne nie zajmować się wyłącznie półwyspem bałkańskim, hołdując słusznej może zasadzie, że ma dość własnych spraw do załatwienia i że ani ona sama, ani stworzone na półwyspie państewka nieby na tem nie straciły, gdyby je pozostawiono własnemu losowi, gdyby nawet powtarzamy, Europa chciała to uczynić, jest przecież mocarstwo, liczące się także do Europy, które stanowczo temu stoi na przeszkodzie, którego specjalnem staraniem i główną ręką jest, aby sprawy państw bałkańskich nie zeszły z porządku dziennego mocarstwowej polityki europejskiej. „Oswobodzicielka“ Słowian południowych postawiła maksymę, że państwa bałkańskie nie mogą się ostać o własnych siłach i potrzebują koniecznie jej „opieki“ — a Europa nie czuje się widocznie dość silną, aby jej to wyperswadować.

Dzięki temu wraca dziś po krótkiej przerwie Bułgarja jako temat dyskusji politycznej.

Od chwili swego ustanowienia składa Rejencja bułgarska świetne dowody w obec kraju i zagranicy, że stoi na wysokości swego zadania, że umie z godnością bronić należnych Bułgarji praw w obec państw zagranicznych, i z powagą utrzymywać porządek we własnym kraju. To nie zgadza się z ostatecznemi celami polityki północnej, to mogłoby przekonać Europę, że Bułgarja mogłaby w danym razie sama sobie poradzić i obyć się w razie potrzeby bez opieki rosyjskiej. Sam ten fakt starczy, aby politycy z nad Newy wszelkich dokładali starań w celu zdyskredytowania Rejencji i Rządu bułgarskiego, aby za wszelką cenę jątrzyć i podburzać przeciw legalnie ustanowionej władzy, aby wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami utrzymywać bezład i nieporządek.

Dotychczasowe usiłowania nie doprowadziły w zupełności do upragnionego celu. Sprawa bułgarska nie jest wprawdzie ostatecznie załatwioną, przesilenie trwa *in continuo* — ale też i Rosja nie może poszczycić się żadnym pozytywnym rezultatem. Jej wpływ w Bułgarji zredukowany jest do dość szczupłych rozmiarów. Jeżeli mimo to urzędowa Rosja ponowną rozpoczyna akcję na półwyspie bałkańskim, wówczas mimowoli nasuwa się myśl, ażali nie rozpoczyna akcji z większą, aniżeli dotychczas nadzieją powodzenia i czy przypadkiem nie istnieją dane, któreby tę nadzieję uzasadniały.

Dotychczas nie ma autentycznego i prawdziwego wytłumaczenia ciekawej i oryginalnej w swoim rodzaju polemiki zainaugurowanej przez przyboczny organ kanclerski na temat historji okupacji Bosnji i Hercogowiny. Sam książę Bismark, a względnie *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zapewnia, że szło im jedynie o przekonanie na podstawie urzędowych aktów dyplomatycznych politycznych sfer w Petersburgu, że Niemcy nigdy nie występowały wrogo przeciw polityce rosyjskiej na półwyspie bałkańskim, że zatem nieprawdziwem jest twierdzenie panslawistycznej prasy rosyjskiej, że Niemcy winne są niepowodzenia obecnej polityki wschodniej Rosji. Żelazny kanclerz państwa niemieckiego odznacza się w polityce szczerością i otwartością.

Książę Bismark i *Nordd. Allgemeine Zeitung* mówią zawsze prawdę. Wierzymy więc księciu i jego pismu.

Zdaje nam się wprawdzie, iż nie potrzeba było pozornie dowodzić, że Niemcy zawsze były w kordjalnych stosunkach z Rosją, że między Berlinem a Petersburgiem, zawsze najserdeczniejsza panowała przyjaźń, zachowanie się urzędowej prasy niemieckiej od chwili wybuchu przesilenia i kilkakrotne oświadczenie księcia kanclerza, że w polityce wschodniej nie powinna Austrja mimo przymierza i mimo „najserdeczniejszych“ stosunków liczyć na poparcie Niemiec, dostatecznym mogłyby być dowodem intencyj bismarkowskich w obec Rosji.

Zapewne te wszystkie oznaki przyjaźni wydawały się księciu żelaznemu niewystarczającemi i dlatego poszukał w swych archiwach dyplomatycznych pisanych dowodów. Mniejsza o to, że na tem ucierpiała sława dyplomatyczna hrabiego Andrassy'ego, a z nią i polityka wschodnia Austrji. Bismarkowi tego na razie potrzeba było, więc wszelkie inne względy muszą ustąpić. Czy w ten sposób kanclerz osiągnął cel zamierzony, czy mu się udało przekonać Rosję o swej życzliwości dla jej potyki wschodniej?

Podjęta przez Rosję akcja w obec Bułgarji każe się domyślać pomyślnego rezultatu. Pewna życzliwej pomocy niemieckiej rozpoczyna się na nowo polityka rosyjska na półwyspie bałkańskim. Kto wie, czy przesilenie gabinetowe i familijne na dworze królewskim w Belgradzie nie jest jednym z objawów tej nowej a raczej odnowionej polityki rosyjskiej. W obec Bułgarji może się Rosja także poszczycić jednym sukcesem. Reprezentant turecki w Sofji Riza bej wygotował sprawozdanie z obecnego stanu rzeczy w Bułgarji, w którem w sposób objektywny i gruntowny wykazuje zasługi Rejencji, przedstawiając opozycję jako bandę awanturników i płatnych ajentów, których dobro kraju nic nie obchodzi, a pracujących wyłącznie dla celów osobistych. Referat ten chciała Porta przesłać mocarstwom traktatowym. Tymczasem udało się ambasadorowi rosyjskiemu w Stambule skłonić sułtana do zaniechania tego zamiaru. Za czyim wpływem sułtan odstąpił od pierwotnej myśli, nie wiadomo.

Z faktów tych okazuje się, że na półwyspie bałkańskim zaczyna się dawna gospodarka rosyjska, czy z lepszym aniżeli dotychczas skutkiem — niedaleka może przyszłość okaże. Austrjaccy mężowie stanu dobrze uczynią, jeśli zdwojoną uwagę zwrócą na Wschód, tem bardziej, że na przymierze i przyjaźń z Niemcami w niczem liczyć nie mogą. Ks. Bismarkowi, według własnych jego słów, jest zupełnie obojętnem, w czyjem posiadaniu jest Bosnja i Hercogowina a sprawy bułgarskie nic go nie obchodzą.

Wiadomości z Warszawy.

(Echo z powstania 1863 r. — Skazanie Brzostowskiego na Sybir do ciężkich robót.)

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Wczoraj 10. tm. sądzono w tutejszym Sądzie okręgowym sprawę niejakiego Andrzeja Brzostowskiego. Oskarzono go o to, że w grudniu 1863 r., umówiwszy się z innemi osobistościami, powiesił w lesie pod Iłowem w Sochaczewskiem mularza Gottlieba Wenglera, — innemi słowy, Brzostowskiemu sformułowano zarzut, jako w powstaniu należał do organizacji żandarmów wieszających.

Śledztwo sądowe nie dostarczyło dowodu, aby Brzostowski powiesił Wenglera i w ogóle aby był żandarmem wieszającym, pewnem zostało to tylko, do czego zresztą Brzostowski w zupełności się przyznał, że był w partji powstańców, a na schyłku powstania uszedł za granicę. Zdawałoby się, że Brzostowski powinien być uwolniony od kary, gdyż manifestami carskiemi darowano winę uczestnikom powstania. Obrońca zresztą, mecenas Pepłowski, dowiódł cytatami przepisów prawa, że karanie Brzostowskiego jest już teraz niemożliwe w obec zachodzącego przedawnienia wprost określonego w kodeksie kryminalnym. A jednak Sąd okręgowy skazał Brzostowskiego na pozbawienie wszelkich praw stanu i na dziesięć lat robót w kopalniach, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberji!

Dwudziestu kilku świadków nie mogło nic powiedzieć o winie B., lecz Sądowi było dostateczne domniemanie w związku z obawą, że wyrok uniewinniający mógłby się nie podobać teraźniejszym władzom żandarmskim.

Koleje życia tego Brzostowskiego mogłyby służyć niejednemu za naukę, jak czasem jedna chwila stanowi o całem życiu. Był w powstaniu 1863 roku, w 1867 roku zbiegł w Poznańskie, obawiając się dochodzenia. Tam mieszkał do roku 1871, poczem za paszportem pruskim pod nazwiskiem Franciszka Chmielewskiego, rodem z Golubia z Prus, osiedlił się w powiecie rawskim, w gubernji piotrkowskiej. Następnie przemieszkiwał w kilku innych miejscach Królestwa Polskiego, pracując spokojnie i nikomu w drogę nie wchodząc. Ślad Brzostowskiego zaginął, istniał tylko Chmielewski. Lecz w roku 1881 człowiek ten zapragnął się ożenić.

Mieszkał wtedy we wsi Wola Chojnary w Rawskiem i poznał tam dom Jędrzychowskich; pragnąc się ożenić z ich córką, opowiedział im w zaufaniu, że nazywa się w istocie Brzostowski, że należał w 1863 roku do powstania — miał wreszcie mówić, że powiesił Wenglera i kilku innych szpiegów. Gdy małżeństwo nie doszło do skutku, Jędrzychowski doniósł policji o mniemanym Chmielewskim, rozwinięto śledztwo, prowadzono takowe lat kilka, przez ten czas trzymano Brzostowskiego w więzieniu. Epilogiem jest wyrok Sądu.

Trudno dziś wiedzieć, jaką rolę Brzostowski odegrał w powstaniu, niemożliwem orzec, czy był żandarmem wieszającym. A jednak nieszczęśliwy człowiek otrzymał wyrok, który równa się wyrokowi śmierci.

Nie zawsze Sądy tutejsze są takie skrupulatne w wymierzaniu kary. Zestawcie z tem niedawno sprawę złodzieja Kulika-Dragomirowa, który będąc urzędnikiem przy bibljotece uniwersyteckiej, skradł Psałterz Dawida. Tamtego uwolniono pomimo niedających się niczem obalić dowodów winy, a uwolniono dla tego, że był protegowanym przez Apuchtina. Nie dość na tem. Apuchtin, dowiedziawszy się, że Kulik-Dragomirow wiele wycierpiał niesłusznie, będąc podczas śledztwa osadzony w więzieniu, po zapadnięciu uniewinniającego wyroku wyjednał mu gratyfikację pieniężną tytułem odszkodowania za niesłuszne posądzenie. Naturalnie, że Dr. pozostaje nadal na urzędzie.

✝

Marjan Langiewicz

Marjan Melchjor Langiewicz, urodził się dnia 5-go sierpnia 1827 roku w Krotoszynie w Wielkiem ks. Poznańskiem, gdzie ojciec jego był lekarzem praktykującym. Jako lekarz będąc obowiązanym do służby w armji pruskiej uszedł ojciec Langiewicza na pierwszą wieść o rewolucji listopadowej do Królestwa, by tam nieść pomoc lekarską w szpitalach i lazaretach. W roku 1831 padł też ofiarą swego poświęcenia, pozostawiając wdowę z trojgiem dzieci, z których najmłodszym był Marjan. Marjan wychowywał się w Krotoszynie wraz z dwoma starszymi braćmi, z których jeden poświęcił się zawodowi lekarskiemu a drugi kupieckiemu. Od września 1836 roku aż do roku 1844, a zatem do siedmnastego roku życia uczęszczał Marjan do powiatowej szkoły w Krotoszynie, gdzie z szczególną pilnością przykładał się do nauk matematycznych. Już wówczas marzył młodzieniec o zawodzie wojskowym, a w liście pisanym w lecie 1844 roku, wyraźnie oświadcza, iż pragnie się poświęcić służbie i nauce artylerji. We wrześniu t. r przyjęty do gimnazjum w Trzemesznie, ukończył takowe w roku 1848, a w wydanem mu świadectwie dojrzałości podniesione zostały przedewszystkiem jego zdolności i wiadomości matematyczne, oraz samodzielność w sądzeniu i myśleniu.

Dziwne losów zrządzenie! Ten, który w siedmnastej wiośnie marzył o służbie artylerzyckiej, musiał się zapisać w Uniwersytecie wrocławskim na wydział filologiczny — dla zdobycia sobie kawałka chleba w zawodzie profesorskim. W roku 1848 zrobił Langiewicz wycieczkę do Pragi, gdzie zapoznał się bliżej z Bakuninem i Mierosławskim, a zarazem studjował literaturę słowiańską pod kierownictwem Czelakowskiego. Reakcja, jaka zapanowała u nas z końcem 1848 roku, zniewoliła go do powrotu do Wrocławia. Opuszczony przez wszystkich, od których miał prawo żądać dalszej pomocy w życiu, musiał porzucić Uniwersytet i przyjąć posadę prywatnego nauczyciela w jednym z domów obywatelskich na wsi. Dopiero w dwa lata później zdołał powrócić celem kontynuacji przerwanych studjów do Wrocławia, zkąd udał się do Berlina. Tu wstąpił, jako jednoroczny ochotnik do gwardyjskiego pułku artylerji i doprowadził w czasie swej służby do stopnia bombardyera. Powołany do szeregów w czasie mobilizacji Prus w roku 1859 pełnił funkcje porucznika. Po demobilizacji udał się Langiewicz w jesieni t. r. w odwiedziny do matki przebywającej w Krotoszynie, zkąd powrócił do Berlina, gdzie z wielkim zapałem oddawał się studjom strategji i wyższej matematyki. W lipcu 1860 r. udał się do Paryża, gdzie w założonej przez Mierosławskiego szkole wojennej wykładać miał teorję artylerji. Już atoli w tymże samym roku widzimy Langiewicza przy boku jenerała Milbitza, biorącego udział w wyprawie Garibaldiego na Neapol. Po skończonej potrzebie neapolitańskiej zajął znów Langiewicz dawne stanowisko nauczyciela w szkole wojennej w Genui a następnie w Cuneo. Poróżniwszy się z Mierosławskim wyjechał do Paryża, zkąd na pierwszy odgłos strzałów powstańczych pospieszył do kraju.

Otrzymawszy nominację na naczelnika sił zbrojnych w Sandomierskiem sprawiał się dzielnie pod Bodzentynem, Wąchockiem, w Górach Świętokrzyskich i pod Stanowem a połączywszy się z Jeranskim w forsownym trzydniowym marszu zdążał pod Małogoszcz gdzie pobity przez przeważne siły Czengerego, zręcznie dokonanym odwrotem ocalił oddział od zniszczenia. Przegraną pomścił wnet na wrogu zwycięztwem odniesionem pod Pieskową Skałą i rozłożył się obozem w Goszczy, o pięć mil od Krakowa, między Proszowicami a Słomnikami. Tu kupiły się rozbitki rozmaitych oddziałów i praca organizacyjna postępowała bardzo raźnie. Ochotnicy przybywali ze wszech stron, broń przysełano z Krakowa, na obszernych błoniach Goszczy odbywały się ciągłe ćwiczenia.

Na obóz młodego jenerała zwróciły się oczy wszystkich patrjotów, upatrywano w nim zawiązek wielkiej armji. Rząd narodowy w dniu 10. marca 1863 roku mianuje Langiewicza dyktatorem. Niestety jednak nie długo pozostawała najwyższa władza narodowa w jego dłoni. Langiewicz dzielnym był żołnierzem, lecz złym politykiem, a szczęście towarzyszące odważnemu partyzantowi odbiegło trwożnego dyktatora. Nie udały się wyprawy na Sosnówkę i Antole, a bitwa pod Grochowiskami jakkolwiek zwycięzka dla Langiewicza nie zmieniała smutnej dlań sytuacji. Przeważne siły rosyjskie groziły mu osaczeniem ze wszech stron, a Rząd austrjacki przestraszony wzrostem sił powstania, zmienił dotychczas przychylną dla sprawy polskiej politykę, coraz to szczelniej zamykając granicę, przecinając dowozy żywności.

W nocy z dnia 18. na 19. marca zwołał dyktator Radę wojenną w Wełczu, na której postanowiono powrócić do dawnego trybu działania, t. j. do partyzantki. Oddział został rozdzielony między Śmiechowskiego i Czachowskiego, am zaś Langiewicz opuścił tajemnie obóz, by przez Galicję przedostać się w Lubelskie.

W rozkazie dziennym tłumaczył wojsku, że musi się udać do oddziałów, walczących w innych punktach kraju, dla nadania im lepszej organizacji. „Nie żegnam Was — mówił w tym rozkazie — cel mego wyjazdu wymaga tajemnicy, nie mogę więc Wam powiedzieć dokąd się udaję“.

W dniu 19. marca przybył Langiewicz na komorę austrjacką w Ujściu Jezuickiem, przedstawiając władzom austrjackim paszport wydany przez Rząd norwegski. Niestety jednak uprzedziła go zdrada. Poznany od razu i uwięziony, odstawiony został Langiewicz do Tarnowa a następnie do Krakowa.

W dniu 2. kwietnia wywieziono Langiewicza pod silną eskortą do Tysnowic na Morawie, gdzie został internowany. Z końcem kwietnia zamierzał ztąd ujść, skutkiem czego wywieziono go do Josefstadtu. W twierdzy nie było można nawet myśleć o ucieczce, wprawdzie Rada kantonu Solothurn nadała mu tymczasem prawo obywatelstwa w Szwajcarji i jako takiego reklamowała w czerwcu 1864 roku — wezwanie to jednak pozostało bez skutku. W listopadzie tego roku wystąpił w Parlamencie austrjackim dr. Rechbauer w obronie Langiewicza, przedstawiając uwięzienie byłego dy-

---

Środki piękności.

Ubiegłego lata — opowiada pewien wybitny feljetonista niemiecki — zrobiłem kilkodniową wycieczkę na Przylądek Północny. Śród towarzystwa na pokładzie wielkiego śrubowca naszego, znajdowała się także pewna niemłoda już Amerykanka, która widocznie usiłowała odwrócić oczy podróżnych od zachwycających pięknością swoją pobrzeży norwegskich, a natomiast skoncentrować wszystkie spojrzenia na własnej osobie. Pojawiała się tedy na każdym kroku i o każdej porze w bogatej toalecie, upstrzona brylantami, perłami i innemi w tym rodzaju drobiazgami. Spostrzegłszy jednak, że kąpiące się w promieniach słonecznych szczyty lodowców, rozsianych obficie w tamtej stronie wybrzeża, więcej zajęcia budzą w całem towarzystwie, niżeli jej suknie jedwabne z długiemi ogonami i kosztowne precjozy, wpadła niebawem na całkiem oryginalny pomysł. Oto, gdy statek nasz wdarł się już na obszary chłodnych wiatrów biegunowych, wychodziła ta przekwitła już i nienadobna reprezentantka yankesowskiej płci pięknej na pokład, otulona płaszczem futrzanym i w czarnej aksamitnej masce na twarzy. Tak ustrojona, snuła się dumnie i z powagą z kąta w kąt okrętu. Co prawda, teraz rzeczywiście udało się jej zwrócić na siebie uwagę wszystkich, atoli nie przeczuwała zapewne, że równolegle zrodziło się w nas silne podejrzenie, iż mamy w swojem gronie jakkolwiek nieszkodliwą, zawsze jednak... warjatkę! Później zapomniałem zupełnie o tej niezwykłej towarzyszce naszej wycieczki na Północ głęboką, — aż temi czasy wyczytałem naraz w dziennikach zagranicznych wiadomość, z której mogę wnosić, że owa Amerykanka z maską na twarzy bynajmniej nie stanowi ekscentrycznego tylko wyjątku. Oto donoszą Europie z Nowego Jorku, że najniezawodniejszym środkiem do utrzymania kobiecej piękności ma być — według przekonania wielu Amerykanek — maska, chroniąca twarz przed wpływami powietrza. Mianowicie bywa ona tam wychwalana jako środek, utrzymujący skórę gładką i czystą, wybielający płeć, słowem potęgujący znakomicie urodę kobiecą. Powstało nawet Towarzystwo pod firmą *„Toilet Mask Company“*, które założyło fabrykę na Broadway, wyrabia maski w olbrzymich ilościach i nie szczędzi złota na hałaśliwą reklamę w pierwszorzędnych organach nowego świata.

Jest to tedy zupełnie nowa niedorzeczność jaka dotychczas nigdy jeszcze nie była przez kobiety praktykowaną, a owa Amerykanka na parostatku — jak widzimy teraz — nie była znów taką warjatką, za jaką wówczas ją uważaliśmy. Wszak robiła tylko to, co tysiące jej kompatrjotek i co w ogóle robią kobiety w kwestji swojego ubrania. Najniesmaczniejszy wybryk mody usprawiedliwiają stereotypowym frazesem: „Cóż robić, teraz cały świat chodzi tak ubrany!“ — i są zadowolone, jeśli w własnych oczach wyglądają nadobniejsze.

Piękność ciała, a zwłaszcza twarzy, nie jest tak bardzo powszednim i drobnym podarkiem matki przyrody — to też, kto ją posiada, nie powinien przeciw niej grzeszyć swawolnie. Za naszych czasów cenimy ten przymiot tylko u kobiet — natomiast u mężczyzn bywa on lekceważony i pomijany. Przeciwnie starożytni żądali piękności właśnie u mężczyzn i mędrzec Platon stawiał ją na równi obok umiarkowania i siły, jako cnotę, która zdobić powinna naczelników jego Rzeczypospolitej. Arystoteles zaliczał ją do wymogów szczęśliwości ziemskiej, jako drugi z rzędu wśród przymiotów cielesnych tuż zaraz po zdrowiu; Sokrates zaś, nawet ten arcymądry Sokrates, irytował się pokryjomu, że był tak okropnie brzydki. Usiłował ratować się biedaczysko tym zręcznym bądź co bądź sofizmatem, że oto wnosząc z jego oblicza, posiadał wszystkie dane do hołdowania poziomym namiętnościom — w obec czego tem wyżej cenić należało, iż siłą wewnętrzną zdołał je ujarzmić i poskromić.

Wiemy z dziejów ludzkich, że starożytni żyli pod wiecznie pięknem i pogodnem niebem w wielkiej prostocie, a mając nader małe potrzeby, nie wiele musieli pracować. Ubóstwiali wszelkie piękno w przyrodzie i sztuce, i sami stawali się ztąd piękniejszymi. Natomiast w jakich to stosunkach powikłanych musimy wszyscy wieść nasz żywot współczesny, jakie tłumy wrażeń i zjawisk coraz nowych spotykamy od wczesnego ranka, kiedy przestąpimy próg domostwa naszego, aż do późnego wieczora, do zawarcia powiek na spoczynek nocny! W dodatku niemal wszystkie te zjawiska bynajmniej nie odznaczają się pięknością. Wystarczy przejść się ulicą każdego miasta i rozglądać bacznie na prawo i lewo. Czego to nie ujrzy się tam niezawodnie!...

A potem nasze potrzeby codzienne! Np. Taki Anakreon poprzestawał zawsze na małem: zjadł kawałek placka miodowego, wypił puhar wina i chwytał do rąk lutnię, z której wydobywał boskie dźwięki. W przeciwieństwie do niego, ileż to my potrzebujemy codzień, aby się uporać z nawyknieniami naszemi. Nasze jadło potrójne dnia każdego ganimy nielitościwie, jeśli z konieczności jest ono skromniejsze, niżeli doń przyzwyczajeni jesteśmy. Zaraz po jedzeniu przychodzą cygara, książki, dzienniki, lampa naftowa i tysiąc innych przedmiotów powszedniego bytu naszego. W miejsce dźwięków łagodnej lutni, słyszymy chaos tonów fortepianowych: jeden nad nami, drugi pod nami, trzeci obok lub w mieszkaniu naszem. I w takich warunkach ma człowiek współczesny być urodziwym! Nie jeden znów musi od rana do wieczora ślęczeć przy biurku i trawi się biedak pracą i zgryzotą. Nie dziw też, że na ulicach spotykamy same zwiędłe i wykrzywione twarze, które absolutnie niczem nie przypominają greckiej piękności.

U Greków byli mężczyzni przystojniejsi od kobiet — u nas dzieje się wręcz przeciwnie. Co prawda, tej lepszej połowie naszego żywota wiedzie się dziś znacznie lepiej, niżli mężczyznom. Żyją skromniej, poprzestają na czuwaniu u domowego ogniska, nie natężają się pracą, czy to duchową, czy fizyczną, nie mają potrzeby ni sposobności martwić się i gniewać co chwila, po nadto wszystko zaś posiadają wrodzony przywilej na piękności ciała. Lecz z prawdziwym żalem wyznać tu zaraz przychodzi, że nieraz starają się najusilniej o to, aby urodę swoją zniszczyć lub zmniejszyć, co też im się najszybciej udaje, jeśli używają t. z. środków piękności. Wszak dziecko każde powinnoby już wiedzieć w postępowych czasach naszych, że wszelkie bielidła i balsamy, miasto pomagać, szkodzą najsromotniej, i po krótkim czasie nadają twarzy ową brzydką barwę pergaminu. Ninon de l'Enclos, która umiała przechować urodę swoją do późnej starości, zapytana pewnego razu, czego używa w tym celu, odpowiedziała: „Nic, oprócz letniej wody“. Owóż sądzimy, że można jej uwierzyć, woda bowiem, która nie jest ani zbyt zimną, więc skurczającą, ani za ciepłą, zatem rozszerzającą, może łatwo przyczynić się do utrzymania delikatności skóry. Skoro włożymy rękę do wody, posiadającej cieplik otaczającego nas powietrza, to odczuwamy natychmiast chłód pewien. Pochodzi to ztąd, iż woda przylega szczelnie do ciała naszego, podczas gdy powietrze, w którem stoimy, z reguły nie dociera do nas tak blisko. Jesteśmy bowiem formalnie otuleni delikatną powłoką atmosferyczną, którą jeno wiatr silny zdmuchnąć a promienie słoneczne przeniknąć mogą aż do dna. Kto narażony jest często na te dwie ewentualności, jak np. marynarz, ten tak samo na twarzy i rękach więdnieje z czasem, jak kobiety, używające do mycia wody, czy to za zimnej czy też za ciepłej. Częste kąpiele przyczyniają się niezawodnie do utrzymania piękności, lecz głównie z powodu, że potęgują swobodne funkcjonowanie skóry. Można też jako pewnik głosić, że inne jakieś środki zewnętrzne są tylko marnowaniem czasu i pieniędzy i n. p. taka maska amerykańska jest poprostu śmieszną niedorzecznością, obliczoną przez spekulantów na próżność i łatwowierność kobiecą.

O podtrzymywanie swej piękności sposobami zewnętrznemi, myśli i ubiega się wielu — rzecz prosta nadaremnie. Natomiast nikomu ani zaświta w głowie, o ile łatwiej i pewniej osiągnąć ten cel środkami wewnętrznemi. Ileż to grzeszą codziennie przeciw tej regule! Nierozsądni rodzice podają dzieciom swoim od najwcześniejszej ich młodości takie potrawy, jakie zazwyczaj spożywają dorośli: silne dekokty mięsne, wino, a nawet kawę — jakżeż też wyglądają te dzieci, doszedłszy zaledwie piętnastego roku życia! Skórę na twarzy mają szorstką, nieczystą i grubą, a delikatności pożądanej nie uzyska ona już nigdy. Młody taki chłopak ze zwiędłem obliczem, sprawia zaiste ohydny widok — a cóż dopiero rówieśne mu dziewczę.

Doprawdy uwierzyć niemal trudno, jak ludzie sami pracują nad zniszczeniem zdrowia własnego, a przecie ono jest pierwszym i nieodzownym warunkiem piękności. Widzimy nieraz kobiety wyszurowane tak okropnie, że każdej chwili — zdaje się — pęknie na nich wszystko. Mówiono im wprawdzie nieraz, aby tego nie robiły, lecz słowa perswazji rozumnej były grochem rzuconym o ścianę kamienną. Nie zastanawiają się nad tem, lub też lekceważą sobie, ile to słabości wynika po pewnym czasie z takiego rozmyślnego pastwienia się nad wnętrznościami — byle chwilowo miały w pasie podobieństwo do... osy. Wierzajcie panie, że wywołujecie tem efekt wręcz przeciwny — często wstrętny nawet, gdy się pomyśli o gwałcie, który dobrowolnie zadajecie nieszczęsnym wnętrznościom waszym i z jaką to trudnością muszą tam przeciskać się pokarmy spożywane. Faktem jest, że kobiety, sznurujące się z bezmyślną taką zapamiętałością, starzeją się szybko, a oblicza ich nabierają niemiłego wyrazu zgryźliwości. Inne znów psują harmonję swoich twarzyczek zbyt ciasnem... obuwiem i noszą wtedy piętno najzwyklejszego w świecie bolu fizycznego, nie zaś jakiegoś liryzmu marzycielskiego, owej zadumy poetyckiej, *Weltschmerzem* pospolicie zwanej. Jeszcze inne używają wysokich obcasów — a całkiem niepotrzebnie, bo co pozornie zyskują na wzroście, to równocześnie tracą skutkiem uginania się kolan. Nadto jeszcze fałdy sukienki podczas chodu układają się niełądnie skutkiem ustawicznego stykania się kolan z niemi: krok jest posuwisty, niepewny, a jakaś trwożliwość i wieczne zakłopotanie maluje się na twarzy i we wszystkich ruchach takiej osoby. Widzimy zatem, że wszystkie one starają się na gwałt o to, aby piękniejszemi się wydać, zawsze zaś osiągają skutek wręcz przeciwny.

Kobiety skromne, wystrzegające się tego rodzaju niedorzeczności, psują znów oblicza swoje kompletnym brakiem uwagi na siebie i oto przy

ktatora, jako pogwałcenie prawa narodów i ustaw zasadniczych państwa. Uwolnienie Langiewicza nastąpiło mimo to dopiero w dniu 28. lutego 1865 roku. Opuścił więc bezzwłocznie Austrję odprowadzony aż do Ulmu przez austrjacką eskortę. Z Ulmu udał się na Monachjum do Szwajcarji, gdzie z końcem marca złożył w Bernie władzom związkowym podziękę za współczucie okazywane mu w czasie uwięzienia.

W Szwajcarji zamieszkał Langiewicz w miejscowości Grenchen (kanton Solothurne) zarabiając ciężko na chleb codzienny. Lepiej zaczęło mu się powodzić dopiero w Stambule, gdzie mu umarła żona, którą pojął na wygnaniu. Miał on zajęcie najpierw przy kolei rumelijskiej, a w r. 1877 został urzędnikiem przy arsenale w Stambule, a pozycyja kontrolora dostawy dział Kruppa, przyniosła mu w drodze tantjemy pobieranej pewien mająteczek. W ostatnich czasach zamierzał kupić majątek w Sądeckiem, i tu się osiedlić, zamiar ten nie przyszedł jednak do skutku. Langiewicz zmarł onegdaj w Wiedniu.

W życiu prywatnem odznaczał się nieboszczyk niezwykłą prawością charakteru i skromnością. Cześć jego pamięci. *S. P.*

Wypadki na Wschodzie.

Do *Voss. Ztg.* piszą z Sofji: Zamach na majora Popowa zatrwożył tylko chwilowo ludność sofijską, sądzą bowiem, że powtórzenie czegoś podobnego jest niemożliwem. Śledztwo przeciw aresztowanym z tego powodu czterem oficerom dotąd nieukończone, można jednak śmiało przypuścić, że była w tem znowu ręka rosyjska, posługująca się Belowem. Major Popow, komendant pułku imienia księcia Aleksandra, jest jednym z najdzielniejszych i najwpływowszych oficerów armji bułgarskiej. On to w nocy, kiedy uprowadzano księcia Aleksandra, przedarł się przez straż postawioną przed jego domem, a dosiadłszy nie osiodłanego konia, popędził do Sliwnicy, aby tam zebrać dwa bataljony zatrudnione robotami ziemnemi i przyprowadzić je do Sofji. Przekonawszy się, że przybył zapóźno, udał się z dobytym pałaszem do gmachu Ministerstwa i tu zapowiedział Karawełowi, że jeśli nie zaradzi bezzwłocznie o powrocie ks. Aleksandra, będzie powieszonym. Opozycja wie przecież, że Popow jest jej najenergiczniejszym i najniebezpieczniejszym przeciwnikiem, a dużo z jej członków żywi przekonanie, że gdyby nie on, Bułgarja byłaby już uległa życzeniom Rosji. To tłumaczy zamach, przygotowany na zgładzenie go.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Porucznik hr. Baworowski otrzymał godność szambelańską.

Nekrologja. W Wadowicach zakończył życie ks. Ignacy Wojnarski, wikary, urodzony w r. 1842. — Franciszek Stefczyk, sekretarz krakowskiej Rady powiatowej, sumienny i gorliwy urzędnik, zmarł d. 12. bm. przeżywszy lat 60. — Rafał Kuśmiński, kaznodzieja, rodem ze Słucka, zmarł w Hindenburgu; przebył on sławne w swoim czasie szkoły rabinackie i osiadł za granicą w r. 1848. Kilka jego dzieł, dotyczących egzegezy biblijnej, wyszło w języku niemieckim. — W Toruniu zmarła pani Amelja Goltzowa, wdowa po znanym filozofie, Bogumile, który pochodził z Warszawy. Śp. Goltzowa była kobietą wysoko wykształconą [illegible] przekładami [illegible]. Opisy Polski zwłaszcza były po części jej pióra. W ostatniej edycji Meyera znajdujemy kilka słów wspomnienia bardzo dla niej pochlebnych. — Onegdaj w przytułku żebraczym w Warszawie, zmarł Franciszek Wolniak, starzec 96-letni, weteran armji napoleońskiej. Wolniak wstąpił do wojska w r. 1809, jako ochotnik. Był przy szturmie Sandomierza, a następnie odbył całą kampanję aż do 1812 roku, w którym dostał się do niewoli pod Moskwą. Wrócił do Warszawy w roku 1837 i imając się różnych zajęć, dorobił się na starość kija żebraczego. — Dnia 12. bm. rano zmarł w Mikołajowie dr. Szczęsny Orzakiewicz, znany w szerszych kołach jako lekarz i gorliwy obywatel, przykładający chętnie rąk do wszelkich prac publicznych. Najdłużej przebywał śp. dr. Orzakiewicz w Leżajsku, gdzie staraniem jego zebrano znaczny fundusz na szpital miejski, następnie w Ulanowie. Od roku przeniósł się był dr. O. do Mikołajowa na posadę lekarza miejskiego. — Klementyna Catargi, powszechnie znana, długoletnia właścicielka pensjonatu żeńskiego, zmarła d. 7. bm. w Czerniowcach, przeżywszy lat 69.

Kalendarz. Sobota (14.): Bonifacego — Dobiesława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godz. 7. min. 25.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Pierwszy festyn tegoroczny odbędzie się na Wysokim zamku dnia 29. bm. na dochód stowarz. „Pracy kobiet".

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Majdan lipowiecki, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Stypendjum. Namiestnik Filip Zaleski nadał stypendjum z fundacji im. arcyks. Karola Ludwika o rocznych 200 złr., p. Antoniemu Łukasiewiczowi, uczniowi I. roku wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie lwowskim.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Czerneckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ganczarach: Macieja Machowicza, w Szufnarowie, Jana Popadnika, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym stałe szkołą filjalną w Żyndranowie.

Prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *reg. col.* w Biegonicach nadało Namiestnictwo ks. Maciejowi Zyle, dotychczasowemu proboszczowi w Piwnicznej, zaś opróżnione rz. kat. probostwo *reg. col.* w Piwnicznej ks. Antoniemu Pasiutowi, dotychczasowemu proboszczowi w Biegonicach.

Lecznica Lwowska. Onegdaj upłynął rok od czasu założenia lecznicy. W czasie tym na oddziale chorób wewnętrznych dr. Jany było chorych 1718, zaś na tym samym oddziale dr. Jasińskiego 272, a dr. Wiktora 267, na oddziale chorób chirurgicznych dr. Schrama 776, zaś dr. Wehra 226, na oddziale chorób ocznych dr. Lebedowicza 704, na oddziale chorób kobiecych dr. Sielskiego 581, na oddziale chorób dzieci dr. Sieradzkiego 1066, zaś na oddziale chorób skórnych i wenerycznych dr. Tatarczucha 704.

Razem więc szukało w lecznicy pomocy lekarskiej w przeciągu jednego roku 6314 chorych.

Zakład ck. administracji mundurowej w Galicji. Tutejsza Izba handlowa wystosowała w swoim czasie do Ministerstwa wojny prośbę, gorąco popartą również przez naszą Reprezentację gminną, aby we Lwowie jak w innej miejscowości kraju ustanowiony został Zakład, któryby utrzymywał na składzie próbki artykułów umundurowania i uzbrojenia ck. armji, a to dla ewentualnego okazania tychże reflektującym na różne dostawy przedsiębiorcom, jak również dla następnego odbierania gotowych już artykułów od liwerantów. Owoż jako odpowiedź na to podanie, wniesione z prośbą o poparcie na ręce Ministerstwa handlu otrzymała temi czasy Izba handlowa od tegoż Ministerstwa rezolucję, że taki Zakład — pomijając przeszkody administracyjnej i finansowej natury — z tych samych powodów wojskowych w Galicji powstać nie może, z jakich egzystująca dawniej w Jarosławiu filja „składu mundurów" zniesioną została. Najważniejszym z tych powodów jest wzgląd, że Galicja jest prowincją graniczną. Odmowna ta rezolucja ministerjalna zakończona jest obiecanką, że kiedyś — gdy stosunki zmienią się na lepsze — (jakie? finansowe czy też polityczne?) utworzenie tego Zakładu nie jest wykluczone.

Znowu jedną fabrykantkę aniołków wykryto w Czerniowcach. Znaleziono u niej „na wychowaniu" 11-miesięczne niemowlę, zmarłe z głodu i złego obchodzenia się.

Nieproszony gość, w osobie znanego złodzieja Szulima Wassermana, liczącego lat 22, który popisywał się dotąd kradzieżami kieszonkowemi i z tego powodu został przez tutejszą policję do Leżajska przynależny, ze Lwowa na zawsze wydalony i przed tygodniem stąd wyszupasowany, zakradł się onegdaj nad ranem do mieszkania subjektów i uczniów cukierniczych pod l. 2 przy ulicy Sykstuskiej, gdy ci jeszcze spali. Złoczyńca przebierając między rzeczami, aby chwycić co lepsze, został przez jednego z lokatorów, głuchoniemego krawca Ludwika Bienieckiego, przyłapany na gorącym uczynku, pozostawił w jego ręku swoją czapkę i uciekł z pokoju. Przebudzeni hałasem inni lokatorowie, puścili się w pogoń za złodziejem, lecz dopiero na ulicy Łyczakowskiej powiodło im się przytrzymać go i do policji odstawić.

Pożar lasów na Bukowinie. O pożarze lasów berhomeckich nie ma dotąd dokładnej wiadomości, prawdopodobnie jednak dotkliwiej dał on się uczuć w sąsiednim Lukawcu, gdzie ogień zniszczył około 500 morgów lasu. W gminie Seletyn pożar powstały rozszerzył się aż po gminę Straża, a w gminie Dea zniszczył 200 hektarów drzew na pniu, oraz 16.000 metrów kub. drzewa opałowego. W Kapokimpolni spłonął las na przestrzeni kilkuset morgów, a 10. bm. wybuchł znowu pożar w lesie między Zubrynem a Dołhem.

Zagadkowe zniknięcie. W połowie lutego poszła niejaka Anna Burban (*vel* Szeremeta) z Lipowiec, w powiecie przemyślańskim, do krewnych swoich w Nowosiółkach, powiatu złoczowskiego, z zamiarem powrotu tego samego dnia do domu. Odtąd jednak już jej nie widziano. Krewni Burbanowej w Nowosiółkach zeznają, że była ona rzeczywiście u nich, lecz, że tego samego dnia wybrała się z powrotem do Lipowiec, wziąwszy ze sobą ćwierć ziemniaków. Stwierdzono wreszcie, że obrała drogę przez las; a ponieważ pod ową porę właśnie wszczęła się wielka zamieć śnieżna, mogła więc nieszczęśliwa zbłąkać się i zamarznąć. Poszukiwania za Burbanową nie ustają.

Hr. Ignacy Gurowski. Przed laty 40 mały dziennik angielski *The Truth* obwieścił światu, że infantka hiszpańska, donna Izabela Bourbon, wykradzioną została przez polskiego szlachcica. Rozgłos tego wypadku był wielki. Gorszyły się nim dwory, a jeszcze więcej dawni hidalgowie hiszpańscy, że młoda, urocza siostra Franciszka z Assyżu, przyszłego męża królowej, poszła za skłonnością serca. Tymczasem 18. kwietnia r. 1841 wikarjusz kościółka w Douvraz pobłogosławił kochanków, którzy od głowy rodziny w Madrycie otrzymali odpowiednie pozwolenie. Nowożeniec otrzymał apanaż i tytuł, który z herbem swoim (Wczele) połączył i osiadł w Hiszpanji. Spółczesne pisma nasze i zagraniczne zajmowały się czas jakiś tym wypadkiem, następnie przycichły i bohater dnia znikł z horyzontu.

Obecnie 18. zm. hr. Gurowski zmarł w Paryżu i zgonem swoim znów na chwilę światu się przypomniał. Jako 19-letni młodzieniec bawił Ignacy w Paryżu, gdzie wszedł w dobrane towarzystwo i odznaczył się w dystyngowanych salonach nad Sekwaną, następnie losy go pognały do Holandji, w r. 1830 osiadł w Hiszpanji, a tam, dzięki ujmującemu obejściu i rycerskiej postaci, wszedł w służbę dworską. Tu nastąpiło poznanie 18-letniej infantki, która zapłonęła uczuciem do młodego Polaka i znalazła w jego sercu wzajemność. Sztywna etykieta na iberyjskim półwyspie ani marzyć nie pozwalała o uwieńczeniu małżeństwem tego stosunku; nastąpiło tedy porozumienie pomiędzy kochankami i formalna ucieczka. Uchodząc do Anglji, młoda para zatrzymaną była w Brukseli. Silna wola infantki przemogła jednak opór rodziny i zmusiła ją do pogodzenia się z okolicznościami. Gurowscy wiedli życie na uboczu, a szczęście rodzinne zupełnie im wystarczało.

70 osób zatrutych bułkami. W Radowcach na Bukowinie wydarzył się przed paru dniami fatalny wypadek, który mógł łatwo pociągnąć najokropniejsze następstwa. Wiele osób po spożyciu bułek, kupionych u miejscowego piekarza, nagle zachorowało wśród objawów, wskazujących otrucie. Chorych tego rodzaju naliczono w mieście siedmdziesiąt i jedynie natychmiastowej pomocy zawdzięczyć należy, iż część ich powróciła już do zdrowia — część zaś jest na drodze do wyzdrowienia. Władze stwierdziły, iż powodem zatrucia były bułki, do których, zapewne przy pieczeniu, dostała się jakaś trucizna.

Okropny dziwotwór. Żona piekarza w Czerniowcach izraelity Taubera, powiła onegdaj niezwykłe monstrum. Ma ono głowę spiczastą, na ciemiączku kłaczek włosa, nos nie odstaje od twarzy, której zresztą tylko dolna połowa jest silnie, ale nie w ludzkich formach rozwinięta. Usta zastępuje otwór w kształcie owalnym, zupełnie podobny do otwartej paszczy rybiej. Uszy nieodstające, zupełnie nierozwinięte, nie są wcale ludzkiemi. W jamach ocznych znajdują się wypukłe błony czerwonej barwy, które raz się wzdymają, to znowu kryją w wąskich, podłużnych oprawach. Tułów do pasa ma formy ludzkie, jeno ku grzbietowi staje się wypukłym, jak u zwierząt. Od pasa zwęża się nagle i kończy się nogami — psiemi. Palce tak u rąk, jak i nóg są jak u szczenięcia. Wszystko to, nie wyjmując głowy, pokrywa twarda, gruba na ½ centymetra skorupa, która posiada łudzący wygląd gipsu, i jak gips, jest białą. Skorupa ta, wkrótce po urodzeniu się dziwoląga, popękała i ma całkowite podobieństwo do skóry krokodyla. W szerokich jego rozłamach widać zwykłą skórę ludzką. Dziwoląg — jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.* — dotychczas żyje, płacze cichym głosem i szuka pyszczkiem pokarmu...

Jedenaście krzywoprzysięstw! W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: W końcu zeszłego tygodnia toczył się przez dwa dni przed tutejszym Sądem przysięgłych proces o krzywoprzysięstwo i o namawianie do tej zbrodni. Stanęli przed Sądem: robotnik Wojciech Maciejewski, robotnik Gottlieb Prietz, gospodarz Krystjan Pfeiffer i jego syn Henryk Pfeiffer, wszyscy z Targowej Górki i z Olędrów Nekielskich. Krystjan Pfeiffer jest zamożnym gospodarzem. Syn jego został obwiniony o bezprawne polowanie. Obaj Pfeifferowie namówili Maciejewskiego i Nochaja do fałszywego zeznania, częstując ich wódką. — Przysięgano także fałszywie w następującej sprawie: Krystjan Pfeiffer obraził Sąd pobiedziski w domu Klingerowej. Gdy mu wytoczono o to proces, namówił znowu Maciejewskiego, Prietza i małżonków Nochajów, aby krzywoprzysięgli. Wszyscy ci świadkowie w śledztwie i w terminach publicznych kłamali, stwierdzając to przysięgą. Sąd skazał na więzienie: Maciejewskiego na rok, Nochaja na trzy lata, żonę jego na dwa lata, Prietza na dwa lata. Do domu karnego skazał Sąd obydwóch Pfeifferów: ojca na sześć lat, a syna na półtora roku. Zarazem orzekł Sąd zwyczajne w takich razach kary poboczne.

Demonstracje w budapeszteńskiej Operze przeciw znanemu u nas śpiewakowi Broulikowi, które ponowiły się dnia 9. b. m. podczas przedstawienia „Mignon", bez względu na to, że wieczora tego rozpoczęła tyle wielbiona przez publiczność i krytykę węgierską rodaczka nasza pani Kochańska — szereg gościnnych występów swoich w królewskiej Operze — są, jak zapewnia korespondent tamtejszy *N. fr. Pr.*, dziełem kilku członków Kasyna szlacheckiego, którym po prostu ten artysta bądź to naraził się kiedyś przy jakiejś sposobności, bądź też jako śpiewak i aktor nie podoba się wcale. Nadto opinja publiczna przychylna Broulikowi posądza o intelektualną współwinę w tych demonstracjach samego intendenta Opery, hr. Keglevicha, który podobno chce w ten sposób pozbyć się Broulika, jako zbyt drogiego dla jego kasy tenora.

Swięto kasjerów. Dziś 14. bm. obchodzimy św. Bonifacego, a że, jak wiadomo, rozmaite stany i procedery mają swoich patronów, więc i kasjerzy oraz w ogóle osoby, zajmujące się wypłatą pieniędzy i rachunkami, uważają za swego patrona św. Bonifacego męczennika, który był w IV. wieku po Chrystusie skarbnikiem w domu bogatej rzymskiej matrony Aglae.

Skutkiem obłędu religijnego pewien sfanatyzowany wieśniak bawarski z Prebitz (obwód Oberfranken) przybił się do umyślnie na ten cel sporządzonego krzyża drewnianego. Uczynił to w ten sposób, że nasamprzód przybił obie nogi, jednę na drugiej założone, a następnie lewą rękę przymocował silną klamrą do lewego ramienia krzyża. Gdy go tak wiszącego i oczywiście nieprzytomnego już przydybano, starano się, po zdjęciu go z krzyża, obmyć rany na obu nogach, poczem wezwano lekarza z pobliskiego miasta. Wszystkie usiłowania były jednak daremne, gdyż skutkiem rdzy, która widocznie była na dużych gwoździach, przyszło zakażenie krwi i biedny fanatyk po kilku dniach cierpień strasznych wyzionął ducha.

Krwawa bójka z ułanami. Dzienniki wiedeńskie donoszą o następującej utarczce, której widownią była pewna gospoda „zur Postmühle", odległa ćwierć mili od Stockerau. Ubiegłej niedzieli, zwyczajem odwiecznym, grała w tej gospodzie muzyka, a włościanie okoliczni płci obojej z zapałem tańczyli „sztajera". Wtem przybyło do izby trzech ułanów z konsystującego w Stockerau pułku i oczywiście nie długo dali się prosić do kieliszka i tańca. Wśród ochoczej zabawy nie podobał im się jednak pewien kowal i po krótkiej szermierce słownej, jak stali trójką, tak z dobytemi pałaszami rzucili się na adwersarza. Reszta towarzystwa męskiego ujęła się oczywiście za „cywilem" i przyszło do bójki, wśród której niejeden niewinny oberwał porządnego guza. Właściciel szynkowni — rzecz prosta — nie przypatrywał się tej walce z założonemi rękami, lecz słowem i silnem ramieniem starał się rozerwać laokonowe sploty zapaśników, a gdy prośby i perswazje nie pomagały, zawołał, że biegnie do alkierza po strzelbę i będzie strzelał. Groźba poskutkowała, ten i ów trwożliwszej natury zaczął wynosić się chyłkiem jak mógł — oknem lub drzwiami, byle prędzej. Rozwścieklony szynkarz na widok potłuczonych okien, połamanych sprzętów itp. śladów pobojowiska, strzelił za uciekającymi i cały nabój śrutu wpakował w plecy właśnie jednemu z trzech ułanów. Ciężko ranionego żołnierza odwieziono do szpitala, a przeciw szynkarzowi i reszcie uczestników bójki wdrożono śledztwo karne.

Sprawa morderstwa radcy policyjnego Rumpfa przez anarchistów w Frankfurcie będzie ponownie Sądy zajmować, gdyż policji udało się przychwycić domniemanych spólników Leskego.

Z powodu zamknięcia domu gry w Spaa w Belgji przed pięciu laty przez gabinet Frere Orban, miejscowość ta lecznicza zupełnie podupadła. Dla podniesienia jej będzie 15. b. m. znowu dom gry otworzony. Wydzierżawił go hr. de Lermoy za 300.000 franków rocznie. Już wszystkie mieszkania najęte. Rząd patrzy przez szpary, lubo zniesienie domu gry nastąpiło na uchwałę obu Izb. Lecz i ludność i prasa sprzyja podźwignieniu tej uroczej miejscowości.

Nowe nabytki kolonjalne Francji są następujące: Grupa wysp Wallis w Australji, największe są Nakutea i Urea. Z królową wysp zawarto traktat aneksyjny. Zajęto również miejscowość nadbrzeżną Baddiru, a czarny jej władca Saide-Mattze uciekł na angielskie terytorjum.

Samobójstwo agenta giełdowego. Rudolf Reiner długoletni agent wiedeńskiej giełdy zbożowej, człowiek w zawodzie swoim nadzwyczaj biegły i fenomenalnie uczciwy, odebrał sobie tamże życie w nocy z 10. na 11. bm. wystrzałem z rewolweru. Powodem tragicznego tego postanowienia denata były coraz gorsze stosunki jego bytu, skutkiem licznej a niesumiennej konkurencji.

Z aresztowanych z powodu demonstracyj przed domem prof. Maassena pięciu studentów zasądziła policja wiedeńska dwóch na 3-dniowy, trzech zaś na 24-godzinny areszt.

Sprzedaż klejnotów koronnych rozpoczęła się wczoraj w Paryżu przy udziale około 250 francuskich i zagranicznych jubilerów, oraz licznych znawców.

Zajście dyplomatyczne. Z Stambułu donoszą: Podczas ostatniego selamliku obecni byli także przejeżdżający książęta indyjscy. Sir Drumond Wolff wskazał im miejsca, które też zajęli książęta, ubrani w stroje jedwabne, djamentami przyozdobione. Gdy poseł niemiecki bar. Radowitz, wszedłszy do kiosku, nie znalazł zachowanego dla siebie miejsca, z którego mógłby przypatrywać się orszakowi padyszacha, użalił się przed szambelanem paszou, który szepnął coś do ucha Drumondowi. Dyplomata angielski zbliżył się do swego niemieckiego kolegi i rzekł doń: „Niezmiernie przykro mi panie baronie, ale cóż pan chcesz, to są książęta!" — „A ja — odpowiedział sucho baron Radowitz — reprezentuję cesarza Wilhelma" — i ostentacyjnie opuścił kiosk. Po ukończeniu ceremonji przyjęty był bar. Radowitz na prywatnej audjencji u sułtana, który się wysilał na zapewnienia przyjaźni dla cesarza Wilhelma i jego zastępcy!

I wróble lubią spoczywać „na kwiatach". Pan X. mając w podwórkowym ogródku piękną kolekcję hjacyntów zauważył, że mu codziennie kilka ich ginie. Obejrzawszy łodygę ogołoconą z kwiatu, zadziwił się tem więcej, że tenże nie był urwany, ale niejako ucięty jakiemś ostrem narzędziem. Nie podejrzywając nikogo na razie, postanowił rzecz wyśledzić. Po długiem bezowocnem czatowaniu, wyobraźmy sobie zdumienie pana X., gdy ujrzał parkę szarych wróbli, przysiadłych na łodydze hjacynta i ze zręcznością ogrodnika ścinających kwiaty ostrym dziobem, a następnie zanoszących je do gniazdka na posłanie. Widocznie i wróble lubią spoczywać „na kwiatach".

Zagubiona para kochanków. Karolina K. 19-letnia córka pewnej wdowy po kupcu wiedeńskim, panienka nadzwyczajnej urody i były inżynier Paweł K., młody przystojny mężczyzna, zniknęli dnia 7. bm. z Wiednia i dotychczas ani śladu po nich nie odnaleziono. Młodzi ludzie poznali się w ciągu ubiegłej zimy i pokochali wzajemnie, a gdy p. K. otrzymał zezwolenie matki Karoliny na jawne konkury, zaczął bywać w ich domu i przyszłość różowa uśmiechała się zakochanym. Tymczasem biedny inżynier zmuszony był skutkiem bolesnej i ciągłej newralgji w głowie zawód swój porzucić, w obec czego jednak matka panny oświadczyła, że człowiekowi bez posady, jakkolwiek zresztą bardzo szanownemu i porządnemu, nie może żadną miarą powierzać losów swej córki. Gdy upór matki trwał niezachwianie, młoda para zdecydowała się widocznie na jakiś krok tragiczny i nie pozostawiwszy najmniejszej skazówki co do zamiarów swoich, zniknęła z Wiednia, jak dotychczas bez śladu. Rozmaite drobne szczegóły, przypomniane teraz przez znajome i sąsiadki panny K. zdają się niestety naprowadzać na domysł, że oboje zakochani postanowili znaleść w śmierci niedozwolone im za życia połączenie wieczne.

Dr. Zyblikiewicz, jak donosi *Czas*, przepędził noc z 11. na 12. spokojnie. Gorączka wprawdzie większa, ale stan sił zadowalający; w ogóle zapalenie płuc i opłucnej, jakkolwiek ciężkie, okazuje dotychczas prawidłowy przebieg.

Collegium Novum oddanem zostało 11. bm. popołudniu senatowi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przeprowadzenie odbioru trwało od godz. 3. do 6½ popołudniu. Otwarcie nowego *Collegium* nastąpi d. 14. czerwca b. r.

Bank Kryłoszański. Dopiero jeden tylko *Prołom* dał sprawozdanie ze zgromadzenia wierzycieli tego Banku, na którem Dyrekcja wniosła likwidację. Mamy wszelki respekt przed informacjami *Prołomu*, dotyczącemi wszelkich russkich instytucyj, jednakowoż w każdym razie zaczekamy na sprawozdanie *Diła*. Z *Prołomu* tyle tylko podajemy, że Dyrekcja wniosła likwidację (która została przyjętą) dlatego, ponieważ Bank nie zdołał wyrobić sobie u Rusinów zaufania, pomimo, że już w roku zeszłym stan czynny Banku przewyższał o wiele stan bierny (jak donosi korespondent *N. fr. Presse* o 100.000 złr.). Likwidatorami wybrało zgromadzenie dotychczasowych dyrektorów, Kosnierskiego i Pawęckiego, a z powodu, że pierwszy z nich dla niskiej pensji (2000 złr.) zadania likwidatora podjąć się nie chciał, zastąpiono go p. Szczurowskim. P. Kosnierski, tłumaczył się, że pobierał jako dyrektor 4000 złr., a przecież i ta kwota nie starczyła mu na utrzymanie domu. Wkrótce nastąpi zgromadzenie członków zakładu, którym wniosek Dyrekcji i wierzycieli poddany zostanie pod ostateczną uchwałę, poczem wejdzie w ruch akcja likwidacyjna. Całe sprawozdanie *Prołomu* trzymane jest w tonie elegijnym; *Prołom* błogosławi patrjotyzmowi tych, którzy uratowali Ruś od ruiny podarowaniem Bankowi miljona rubli.

Na cmentarzu Stryjskim przytrzymano onegdaj wieczorem służące, Annę Kremiak i Franciszkę Angałę, które z kilku grobów skradły kwiaty, a z wieńców odrywały żałobne wstęgi.

Napad. Onegdaj popołudniu na Wysokim Zamku napadło 4 rabusiów zarobnicę Barbarę Stawniczę, żądając od niej pieniędzy. Gdy przestraszona kobieta oświadczyła im, że nie ma przy sobie ani centa, pobili ją laskami tak mocno, że omdlała i musiano ja następnie odwieźć do głównego szpitala. Żadne bezpieczeństwo, skoro popołudniu napadają na Wysokim Zamku!

Niebezpiecznie zraniony został onegdaj popołudniu szewc, Jan Szewczuk cegłą, którą ze zbytków rzuciła ze strychu domu przy ul. Zamarstynowskiej l. 20. służąca Bronisława Kamińska.

Kradzież. Panna Anna (?) Goldstern, pasierbica osławionego Arona Filipa, właściciela kilku walących się kamienic, położyła się onegdaj o godz. 9. wieczórem spać, ulokowawszy przedtem pod poduszkę dwa brylantowe kulczyki wartości 700 złr., z których nazajutrz rano jeden tylko znalazła. Dochodzenia policyjne nie doprowadziły dotychczas do wykrycia sprawcy kradzieży.

Nieznane pismo ś. p. Liszta.

W papierach księżny Karoliny Wittgenstein znaleziono spisany przez Liszta dokument, stanowiący dopełnienie testamentu złożonego w swoim czasie w Weimarze. Pomimo to, jakkolwiek charakteru całkiem poufnego, zawiera wiele rzeczy godnych uwagi; znajduje się też w nim wiele ustępów, które z istotnem zajęciem odczytają wielbiciele zmarłego mistrza; odsłaniają one podniosłe aspiracje i szlachetne uczucia, które zawsze ożywiały Liszta.

Podajemy z tego pisma kilka ustępów.

„Działo się 14. września 1860 (Weimar).

Piszę to w dniu 14. września, w którym Kościół obchodzi pamiątkę Podwyższenia Krzyża Świętego.

Sama nazwa tej uroczystości wyraża gorące i tajemnicze uczucie, które jakby świętym stygmatem naznaczyło cały mój żywot.

Tak, „Jezus Chrystus na krzyżu", „Miłość gorąca krzyża", to było mojem istotnem powołaniem... uczucia te nurtowały głębie mego ducha od siedmnastego roku życia, gdy ze łzami błagałem o pozwolenie wstąpienia do Seminarjum w Paryżu i gdy żyłem nadzieją, że dane mi będzie prowadzić życie świętych, a może umrzeć śmiercią męczeńską.

Niestety, inaczej się stało. Niemniej odtąd mimo licznych przewinień i błędów, których się dopuściłem, a które budzą we mnie głęboki żal i skruchę, nigdy nie byłem zupełnie pozbawiony boskiego światła Krzyża. Niekiedy światłość ta przenikała całą mą duszę. Dziękuję za to Bogu i w godzinie skonania [illegible] co to najwyższe nasze dobro. Aby zaś dać wyraz swej wierze, życzę sobie przed śmiercią przyjąć święte Sakramenta rzymsko-katolickiego Kościoła, abym uzyskał odpuszczenie i rozgrzeszenie mych grzechów. Amen."

. . . .

„Z czcią i tkliwą miłością dziękuję matce mojej za nieustanne dowody dobroci i przywiązania. Mówiono o mnie w młodości, że byłem dobrym synem; zaprawdę nie było w tem żadnej zasługi, bo czyż można nie być dobrym synem względem matki tak kochającej! Jeżeli umrę przed nią, błogosławieństwo jej towarzyszyć mi będzie do grobu."

. . . .

„Kuzyn mój, Edward Liszt (przyboczny doktor dworu wiedeńskiego), ma prawo do najwyższej mej życzliwości, co tutaj potwierdzam, dziękując mu za jego prawdziwą i niezachwianą przyjaźń. Zasługi jego, zdolności i przymioty charakteru przynoszą zaszczyt nazwisku, które noszę; zasyłam modły, aby błogosławieństwo boskie spłynęło na niego, na jego małżonkę i dzieci."

„Współczesna sztuka posiada jedno sławne imię, które z biegiem czasu tem jaśniej błyszczeć będzie — imię Ryszarda Wagnera. Jenjusz jego był dla mnie pochodnią; postępowałem za nią — a entuzjazm mój dla Wagnera, przetrwał w całej czystości. Pewnego razu — już dziesięć lat temu — marzyłem o tem, aby w Weimarze zrodziła się nowa epoka, podobna do epoki z czasów Karola Augusta; marzyłem, że Wagner i ja będziemy koryfeuszami tak jak niegdyś Goethe i Schiller. Zbieg niepomyślnych okoliczności nie dopuścił, aby to marzenie stało się rzeczywistością".

. . . .

„Dla córki mej Kosimy przeznaczam rysunek Steinla, przedstawiający patrona mego św. Franciszka à Paulo. Święty unosi się na swym płaszczu po nad wzburzonemi falami morza; w jednej dłoni trzyma żarzący się węgiel, drugą rękę wzniósł do góry, czy to aby uspokoić burzę, czy dla pobłogosławienia przerażonych żeglarzy; wzrok utkwił w niebo, gdzie otoczone glorją błyszczy słowo zbawienia „Caritas". Rysunek ten nie opuszczał nigdy mego biurka. Tuż obok znajduje się starożytny zegar rzeźbiony z drzewa, który przeznaczam również dla mej córki Kosimy.

„Życzę sobie, aby z kilku innych przedmiotów należących do mnie, wybrano dwa dla mego kuzyna Edwarda Liszta i dla mego ukochanego i dzielnego zięcia Hansa Bülowa

„Żądam również, aby jakąś pamiątkę po mnie otrzymali następujący członkowie naszego bractwa „nowej szkoły niemieckiej", których zawsze wdzięcznie wspominam: Hans de Bronssart, Piotr Cornelius (z Wiednia), E. Lassen (z Wejmaru), dr. Franciszek Brennel (z Lipska) Ryszard Pohl (z Wejmaru), Fel. Draesche (z Drezna), profesor Weitzmann (z Berlina) i Karol Tausig (z Warszawy). Niechaj pracują dalej nad dziełem, które rozpoczęliśmy; — chodzi tu o cześć dla sztuki i wartość moralną artystów. Sprawa ta nie może być przegrana, choćby miała znaleźć nielicznych obrońców".

„Życzę sobie, aby pani Karolina d'Artigaux, z domu hrabianka de Saint-Cricq (w Pau we Francji) otrzymała jeden z mych talizmanów, oprawiony w pierścień — a księżna Konstancja Hohenlohe (z domu księżniczka Marja Wittgenstein) krucyfiks z kości słoniowej (*cinquecento*), którym mnie obdarzył życzliwy mój opiekun, książę Hohenzollern Hechingen, a prócz tego ofiaruję jej parę spinek z pięciu różnemi kamieniami, wyrażającemi litery mego nazwiska.

. . . .

---

każdej sposobności zmieniają i zohydzają rysy swoje nie do poznania. Obserwować to można dajmy na to na przestankach tramwajowych i wogóle, gdziekolwiek panie nasze muszą zatrzymać się i wyczekiwać czegoś. Zniecierpliwienie wywołuje im zaraz na twarzach grymasy przeróżne, chmurzą się, marszczą czoła i robią wrażenie, jak gdyby przewidywały ciężkie jakieś nieszczęście. Rzadko która nie wetknie szpilki do swoich włosów, aby przy tej okazji nie wykrzywić twarzy. Zaledwie wtedy utrzymują te wiecznie maltretowane oblicze w spokoju, gdy patrzą w zwierciadło. W ogóle ruchliwa mimika bywa głównem zajęciem twarzy kobiecej — a niebożęta chyba nie wiedzą o tem, że właśnie tej mimice będą miały wkrótce do zawdzięczenia przedwczesne zmarszczki na skroniach, koło ust i oczu, z czem potem każda wygląda jak... kot rozsierdzony.

Kobiety na Północy mają z reguły delikatniejszą skórę twarzy, niżeli na Południu. Często w polu, koło bydła i zajęć rolniczych widzieć tam można chłopkę o twarzy rumianej, jak krew z mlekiem. Być może, iż większa wilgoć powietrza morskiego, a przytem słońce łagodniejsze służy tak pomyślnie cerom kobiet tamtejszych. Jedno atoli jest niewątpliwem, [illegible] z którą mieszkańcy Północy przeżuwa pożywienie swoje — podczas gdy na Południu najczęściej zadowalają się połykaniem pogryzionej ledwie potrawy. Stary Gladstone opowiada przy pewnej sposobności, że każdy kawałek chleba lub mięsa kilkadziesiąt razy obróci w jamie ustnej, zanim go przełknie — i właśnie temu przyzwyczajeniu od wczesnej młodości zawdzięcza podobno zdrowie swoje. Owóż twierdzimy stanowczo i każdy hygienista zgodzi się z nami, że są potrawy, dla których za mało nawet kilkudziesięciokrotnego przeżucia. Ot n. p. twarde jajo — sto razy obrócić je pod podniebieniem, to nie za wiele! Tymczasem patrzmy tylko przy objedzie naszych, jak za porządkiem każdy ani myśli o przeżuwaniu jadła, lecz połyka wszystko, jak zgłodniały indyk, lub wąż — dusiciel. W ten sposób przysparza się żołądkowi niepotrzebnej pracy, do której są zęby przeznaczone — i pozbawia się go kosztownego soku, t. j. śliny, tak niezbędnej do dobrego trawienia. Snać chłopki na Północy znają i przestrzegają tej reguły hygienicznej bez porównania sumienniej, niżeli nasze dobrze wychowane panie!

Rzeczywiście skutecznych środków zewnętrznych do podtrzymywania piękności jest tedy bardzo mało, a owa masa [illegible] również nie osiągnie celu. Natomiast bez porównania więcej znaczenia, mają, jak je tak nazwiemy, środków wewnętrznych, które działać mogą przez pilne pomijanie wyżwspomnianych i wielu, wielu innych niedorzeczności... których tu wyliczać nie możemy. Jednym z najradykalniejszych takich środków jest niewątpliwie kształcenie i wyrabianie pięknego... ducha. Jakąż krzywdę wyrządza płeć piękna urodzie swojej, gdy oddaje się [illegible] manji plotkarskiej, obłudzie, kłamstwu nałogowemu, dumie i zarozumiałości, temperamentowi popędliwemu itd.! Ustawiczna gra muskułów [illegible] w monument złych popędów [illegible] przed czasem [illegible] czarownicy. Natomiast — ileż pięknego kontrastu spostrzegamy na szlachetnem obliczu kobiety skromnych obyczajów, która daleka od próżności płochej, nie grzeszy wstrętnie przeciw zdrowiu własnemu, a w wielkodusznej miłości poświęca się cała spełnieniu obowiązków żony i matki. Taka jest zawsze szczęśliwa i zadowolona, szlachetnieje z latami, a otoczona potomstwem dorodnem, kobieta taka staje się dla świata żywym dowodem, że rozumny i godziwy sposób życia jest najlepszym środkiem piękności.

Nic - Eskulap.

...Niech mi wolno będzie przyklęknąć raz jeszcze do modlitwy: Ojcze nasz który ś jest w niebie przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w niebie i tak na ziemi... odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i zbaw nas od złego." Amen.

F. Liszt.

Supplement. „Wymieniając przyjaciół mych z nowej szkoły niemieckiej", muszę dodać a właściwie powinienem umieścić na czele nazwisko p. Gaetano Belloni (z Paryża). Od r. 1841 do 1847 w okresie mych koncertów dawanych w Europie, był mym sekretarzem i zawsze wiernym, przywiązanym [illegible] i przyjacielem. Mimowoli należał on do „nowej szkoły niemieckiej" z powodu wielkiego przywiązania do mej osoby również z powodu najświeższego [illegible] udziału w koncertach Berlioza i Wagnera.

Życzę sobie, aby mnie pochowano skromnie, bez [illegible] wystawy, jeżeli to będzie możliwe, w nocy. Oby światłość wiekuista świeciła mej duszy!"

F. L.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Leciejewski, docent Uniwersytetu wiedeńskiego, wykładać będzie w bieżącym półroczu o Słowackim i jego dziełach.

(adr) Teatr krakowski. Po występach [illegible] po komedji „Dziadzio flut" Schmitta i Wojdalowicza, która ma stanowczo powodzenie zapewnione, przygotowano komedję Bełcikowskiego „Król don Juan" na uczczenie 25-letniej działalności literackiej jej autora. Sztuka wystawiona została bardzo starannie, artyści grali poprawnie, a publiczność nie ukrywała swego zadowolenia. A jednak — w jednej z krytyk [illegible] że gra artystów krakowskich jest [illegible] „mordem artystycznym"... Co do nas, nie jesteśmy [illegible] zdania, ażeby sztuka p. Bełcikowskiego była czemś [illegible] popisowem, iżby o „mordzie artystycznym" w ogóle mogła być mowa. Jest to raczej usceniczowany [illegible] historyczny, który jako dramat nie mógłby [illegible] utrzymać na scenie nawet wówczas, gdyby najlepsi artyści rozebrali pomiędzy siebie role; budowa [illegible] chroma skutkiem braku ekspozycji; akcja [illegible] powolna i nużąca, a rozwiązania brak prawie zupełnie. Również wiele pozostawia do życzenia charakterystyka osób, które, jakkolwiek noszą historyczne nazwiska, nie zawsze przecież odpowiadają wyobrażeniu, jakie o nich mieć mamy prawo. Nie artyści [illegible] winni są popełnienia „mordu"; komedja ta, którą bardzo chętnie widzielibyśmy na scenie, nie może z powodów przytoczonych graną tak, ażeby artyści popisać się mogli.

The wrongs in Poland, taki tytuł nosił dramat odegrany w marcu 1865 roku w londyńskim teatrze „Victoria". Tło dramatu stanowiły wypadki polityczne w Polsce w latach 1863/4, a głównym bohaterem był [illegible] Langiewicz.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w sobotę dnia 14. bm. VII. wieczorek muzyczny pod kierownictwem art. dyr. p. L. Pietza z uprzejmym współudziałem pań M. S. z Lwowa i H. K. z Rzeszowa.

Ruch Stowarzyszeń.

Wydział Kasyna miejskiego przypomina pp. członkom, że w sobotę dnia 14. bm. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w dużej sali Kasynowej doroczne walne zgromadzenie członków.

Walne zgromadzenie członków tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki, odbędzie się w niedzielę d. 15. maja o godz. 3. w sali Towarzystwa.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 14. bm. o godzinie 6. w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Odczyt o planie lekcyjnym i dydaktycznych instrukcjach z roku 1884. Ref. dr. I. Petelenz. 2. Luźne komunikacje naukowe.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 12. maja. Przewodniczący prezydent [illegible] p. Mochnacki. który zawiadamia Radę, iż [illegible] zadecydowanego przyjazdu arcyks. Rudolfa, [illegible] wyboru komitetu, mającego się zająć ułożeniem programu przyjęcia, stawia na pierwszem [illegible] porządku dziennego. Po krótkiej dyskusji [illegible], że komitet ma się składać z 28 członków, przyczem ma prawo asygnowania funduszów [illegible] się uzupełnić osobami z grona lub po za [illegible] Rady.

Do komitetu wybrani zostali: pp. Aleksandrowicz, Bardasz, Baczewski, dr. Byk, dr. Ciesielski, [illegible], Dyżewicz, dr. Goldmann, Gołąb, Głodziński, [illegible] Janowski, Kędzierski, Krasicki, [illegible], Michalski, Niemczynowski, dr. Radziszewski, [illegible], dr. Roszkowski, dr. Szaff, Szayer [illegible], Walichiewicz, Zacharjewicz, Zima, [illegible], Ogonowski i Wachnianin.

Zamknięcie rachunków kosztów budowy szkoły [illegible] im. św. Zofji, wykazujące 12.700 złr., a [illegible] 300 złr. przewyższające kosztorys, przyjęła Rada do wiadomości.

W dalszym ciągu zezwolono na parcelację realności 774 przy ulicy Zielonej i na otwarcie drogi przez grunta powyższej realności.

Legat, zapisany przez Teofilę z Bilińskich [illegible] w kwocie 2.000 złr., przyjęto wraz z obowiązkiem utrzymywania z odsetek tego legatu grobowca zapisodawczyni.

Egzekutorem testamentu śp. Probusa Barczewskiego jako reprezentant gminy wybrany został dr. Piętak.

Nad prośbą p. Teodora Sidolego o zezwolenie wybudowania cyrku na pl. Castrum, względnie na gruncie realności l. 2 przy ul. Janowskiej, wywiązała się długa dyskusja. Jeden z radnych, który chciałby, aby był cyrk, ale obawia się, aby młodzież się nie psuła, stawiał wniosek udzielenia p. Sidolemu pozwolenia na wybudowanie cyrku pod tym warunkiem, „jeżeli młodzi ludzie będą mieć wstęp wzbroniony na próby". W rezultacie znaczną większością głosów uchwalono zezwolić na budowę cyrku na placu Castrum za opłatą 3.000 złr. od 1. czerwca do końca września, a nadto od każdego przedstawienia ma dawać p. Sidoli 4 złr. na fundusz ubogich miasta Lwowa.

Z Izby sądowej.

Lwów 12. maja.

(Kryda zakładu zastawniczego.)

Gamrat namawiał św.p. Kemplicza, aby kupił od niego owe sławne bezwartościowe papiery francuskie, następnie proponował mu kupno jakichś lasów w Rosji, a wreszcie chciał ze świadkiem zakładać garbarnię...

Dr. Sumper: W celu garbowania skóry...

Swiadek Hipolit **Małecki**, właściciel garbarni, zeznaje, ze znajomy jego Orzechowski, zaproponował mu, aby sprzedał garbarnię jakiemuś Towarzystwu francuskiemu. Swiadek się zdecydował, wówczas począł z nim pertraktować o to kupno garbarni najpierw Gamrat, później Boudin, pokazywali mu nawet jakieś obligacje francuskie, wreszcie spisano u adw. Krówczyńskiego kontrakt i zdawało się, że rzecz przyjdzie do skutku, ale Francuzi jak pojechali, tak więcej nie wrócili. (Cała ta historja odnosi się do owej pożyczki 7.400 zł. z Zakładu zastawniczego.)

Następny świadek Lewicki Jan nie zeznał nic godnego uwagi; były magazynier Banku zastawniczego p. Jaszczyszyn Józef potwierdził tylko, że Gamrat rządził Bankiem i dodał, iż Kruszewski nieraz biednym kazał wydawać fanty bez pieniędzy, a sam dawał za nich bony do kasy. Ks. Merunowicz opowiadał jakto Gamrat namawiał go, aby fundusz wdów i sierot po gr. kat. księżach ulokowano w Banku zastawniczym, co przynosiłoby funduszowi znaczne dochody, a to warte, boć sieroty i wdowy miałyby... większe zapomogi! Swiadek S. Kubicz, ogrodnik, złożył w Banku na książeczkę 450 zł., gdy w grudniu 1885 przyszedł odebrać, powiedziano mu, iż musi na miesiąc wymówić kapitał. Uczynił to i zgłosił się 3. stycznia 1886 — powiedziano mu wtedy, że dyrektor J. Sawczyński chory, więc niech przyjdzie dopiero 8. stycznia, a gdy wówczas się zgłosił, p. Głowacki powiedział mu: „teraz jest nowe prawo, pieniędzy nie damy". Dopiero gdy świadek zaczął płakać, że ma żonę i czworo dzieci, a to cały jego majątek, powiedział mu p. Głowacki „przyjdź 20. stycznia" — on przyszedł — ale Bank o jeden dzień wcześniej już zamknięto.

Inny znowu świadek opowiadał, że zastawił srebrną cukierniczkę za 25 zł., gdy przyszedł wykupić, powiedziano mu, że musi pójść z kartką do Banku na Jagiellońskiej — a tam kazano mu zapłacić o 13 zł. więcej, bo Bank zastawniczy cukierniczkę tę, na którą dał 25 zł., zastawił tam za 38 zł.

O godz. 7. wieczorem odroczono rozprawę do piątku.

Lwów 13. maja.

Przewodniczący oświadcza, że sędzia przysięgły p. Niedzielski zgłosił niemożność dalszego uczestniczenia w rozprawie, a to z powodu nagłej choroby szwagra i koniecznej bytności przy akcie sporządzenia ostatniej woli. Za zgodą zastępcy Prokuratorji państwa i obrońców wstępuje w miejsce p. Niedzielskiego p. Herz.

Następuje dalsze przesłuchanie świadków:

Trzech różnych świadków zeznaje, że zastawili fanty w Zakładzie zastawniczym, które następnie musieli wykupywać za wyższą kwotę w gal. Banku kredytowym, gdzie one zostały relombardowane. W dodatku zmuszeni byli zapłacić w obydwu bankach procent Ponoszą więc szkodę od 5—20 złr.

Świadek Ludwik Gajewski, emerytowany rewident kasy Oszczędności, posiadał na książeczce kasy Oszczędności 13.000 złr. Za poradą Gamrata pieniądze te wycofał z kasy Oszczędności i ulokował w Zakładzie zastawniczym. Na tej zamianie tak wyszedł, że 9000 złr. stracił. Zwrócono mu tylko 4000 złr., jakkolwiek wypowiedział swoją wkładkę na ¼ miesiąca przed upadkiem Banku. Dyrektorowie Głowacki i Jakób Sawczyński łudzili go ciągłemi przyrzeczeniami, że otrzyma napowrót całą kwotę 13.000 i ani centa nie straci a p. Jakób Sawczyński dał mu nawet solenne słowo honoru, że mu pieniądze sam przyniesie do domu. Niestety przyrzeczenia zostały przyrzeczeniami, a świadek zmuszony jest zadowolnić się 4000 złr.

Świadek Icek Sigel, szynkarz ze Zniesienia, wycofał z kasy oszczędności 966 złr. i ulokował je na książeczce oszczędności Zakładu zastawniczego, których oczywiście nie odebrał.

Zastępca Prokuratorji Państwa dr. Sumper stawia wniosek, aby rozprawę odroczyć, akta odesłać sędziemu śledczemu celem uzupełnienia śledztwa, a mianowicie: zażądać rachunku od Banku kredytowego wraz z dokumentami celem wyjaśnienia, kto pobierał tam rozmaite kwoty, z kim był zrobiony ostatni obrachunek, następnie zbadać wartość depozytu, czas śmierci Postępskiego, jego stosunki majątkowe, wreszcie ściągalność lub nieściągalność weksli Jollesa, Iskierskiego i inne pretensje Postępskiego, a to za pomocą rzeczoznawców sądowych.

Obrońca dr. Ostrożyński sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał po dłuższej naradzie nie przychylił się po części do zapatrywań obrońcy, a postanowił tylko zażądać od Sądu pow. m. del. aktów spadkowych śp. Postępskiego.

Dr. Sumper zgłasza zażalenie nieważności.

Swiadek dr. Alfred Zgórski, lat 39, dyrektor Banku krajowego, został w roku 1879 wybrany członkiem Rady nadzorczej. Przedtem radził się świadka Kruszewski, jakie należy wprowadzić ulepszenia w Zakładzie zastawniczym, gdyż jak twierdził, kierunek interesów był niedobry. Że pierwszy bilans był ze stratą, o tem członkowie Rady nadzorczej wiedzieli.

Projekt obniżenia pensji dyrektora wyszedł od Kruszewskiego.

Książki były tak prowadzone, że na jednem z posiedzeń przyszło nawet do bardzo drastycznych scen. Pokłóciwszy się z Gamratem, świadek wystąpił z Rady nadzorczej.

Powodem upadku Zakładu zastawniczego — zdaniem świadka — był przedewszystkiem brak odpowiedniego kapitału zakładowego, brak sił fachowych, źle prowadzony dział zastawniczy, a jeszcze gorzej wekslowy. wreszcie osobiste kredyta dyrektorów bez jakiegokolwiek pokrycia.

Świadek wstępując do Zakładu, miał przekonanie, że instytucja ta będzie prosperować, niestety wszystko rozbiło się o Gamrata, który żadnych uwag ani rad przyjąć nie chciał.

Na papiery francuskie świadek nie dałby ani centa, a tem mniej 7.400 złr.

Po południu odczytano jeszcze rozmaite dokumenta, poczem o godzinie 5-tej przewodniczący ogłosił postępowanie dowodowe za ukończone, odraczając posiedzenie do soboty rano godz. 10.

Kraków 12. maja.

(Zaniechanie powtórnego śledztwa karnego).

Na wiosnę r. 1881 zrobił kupiec szczeciński Józef Landau do tutejszej ck. Prokuratorji doniesienie, że znany kupiec krakowski i członek Izby handlowej O. A. Fränkel dopuścił się oszustwa, wytaczając mu pozew płatniczy na podstawie zapłaconych już przedtem weksli Landaua. Śledztwo wdrożone trwało 3 lata i zakończyło się wytoczeniem przez Prokuratorję równobrzmiącego oskarzenia przeciw Fränklowi. Następnie odbyła się rozprawa ostateczna przed ławą przysięgłych, która podsądnego Fränkla uznała winnym, poczem Trybunał skazał go na 18 miesięcy więzienia. Zastępca zasądzonego, b. prezydent miasta dr. Weigel, uzyskał po pewnym czasie, na podstawie nowych świadków i dokumentów restytucję procesu — tymczasem jednak Sąd zmusił Fränkla do rozpoczęcia kary. Sześć miesięcy minęło, zanim Sąd wyższy zniósł wyrok pierwszej instancji i zarządził natychmiastowe uwolnienie skazanego, a gdy przyszło do powtórnego śledztwa, Prokuratorja postanowiła zaniechać dalszego dochodzenia karnego przeciw Fränklowi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej arc. Albrechta. Rada zawiadowcza tej kolei postanowiła — jak zapewnia wiedeńska „Presse"— wnieść na przyszłem walnem Zgromadzeniu, aby kupon lipcowy wykupiony został tylko kwotą 1 złr. (w minionym roku wynosił on 2 złr.) a w ten sposób dywidenda pro 1886 czyniłaby 2 złr. od akcji. Redukcja ta dywidendy nie ma być chwilową, t. j. w tym tylko roku lecz stałą, jako norma na przyszłość.

Akademja rolnicza w Wiedniu żali się na to, że w kołach interesowanych nie jest należycie oceniane znaczenie kursu dla techników kultury, w tejże Akademji istniejącego. W skutek tego Ministerstwo przypomina kołom interesowanym, mianowicie Towarzystwom gospodarskim, że celem pomienionego kursu jest kształcenie techników uzdolnionych do umiejętnego prowadzenia meljoracji, oraz do pomiarów. Uczniowie tego kursu mogą tedy być używani, jako geometrowie w postępowaniu kasacyjnem, a jak wiadomo, Sejm na ostatniej sesji oświadczył się za rozpoczęciem komasacji gruntów w Galicji.

Przegląd polityczny.

* *Neue fr. Presse* wzywa studentów, aby się uspokoili, ale co do rzeczy samej przyznaje im rację. Dziennik ten oburza się, iż Tomaszczuka, jako renegata, który inny odłam studentów pisemnie zelżył, i przypomina, że tylko podczas powstania we Lwowie i w Krakowie łamała policja przywilej Uniwersytetów, wkraczając wewnątrz.

Minister Gautsch oświadczył, iż dłużej nie można spokojnie patrzeć na to, co się dzieje.

* Sejm kroacki został zwołany na krótką, bo zaledwie 10-dniową sesję. Nowe wybory rozpoczną się dnia 15. czerwca.

* Cesarzowa Elżbieta ma dziś incognito przybyć do Sinaia dla rewizytowania królestwa rumuńskich.

* Do sprawy rewelacyj *Nord. Allg. Ztg.* otrzymuje *Czas* następujące informacje: Umowa między Austrją a Rosją zawartą została dopiero po misji jen. Sumarokowa. Gdy zaś Austrja do zbrojnego wkroczenia się nie zdecydowała, wtedy przybył jen. Owruczew, który ułożył z Austrją militarne warunki i granice, dokąd ewentualnie wojsko rosyjskie mogłoby się posunąć, oraz zapewnił się o warunkach życzliwej neutralności Austrji. Po kongresie berlińskim ks. Gorczaków objawiał wielkie niezadowolenie i prasa rosyjska zaczęła kampanję przeciw Niemcom, pomimo że Rosja znaczne odniosła korzyści, w Bułgarji rządziła, a Bośnja i Hercogowina na wniosek Anglji tylko w czasową okupację oddane zostały. Wtedy ks. Bismark oburzył się na Rosję, i to przyspieszyło zawarcie t. z. przymierza z Austrją, które jeszcze hr. Andrassy mógł podpisać. Ustąpienie jednak jego było zaraz po kongresie zdecydowanem, gdyż kampanję dyplomatyczną przegrał.

* Jak donoszą *Hamburger Nachrichten*, ma być niebawem przedłożoną Parlamentowi ustawa, znosząca w Alzacji i Lotaryngji burmistrzów wybieranych po miastach, liczących więcej niż 10.000 ludności. Ich miejsce zajmą urzędnicy przez Rząd mianowani. Mają też gminy wiejskie łączone być z sobą w większe obszary, któremi również zarządzać będą urzędnicy płatni, mianowani przez wyższe władze. Od zamiaru zaprowadzenia w krajach tych stanu oblężenia odstąpiono z uwagi, że tak zwany paragraf dyktatorjalny składa dostateczną władzę wyjątkową w ręce namiestnika, której tylko dotąd idąc za humanitarnemi tradycjami poprzedniego namiestnika Manteufla, nie wykonywano Byli też dotąd w Alzacji, z powodu liberalnych rządów Manteufla, duchowni wszędzie prawie inspektorami szkół. Nadzór ten ma być im teraz odebranym, a więc otworzy się nowa walka z Kościołem na polu szkolnem, mimo pozorów dobrego stosunku z Rzymem.

* Do *Fremdenblattu* piszą z Berlina: Polemika wiadoma nie osłabi w niczem stosunków między Niemcami a Austrją. Prowincje okupowane nie obchodzą wcale Niemiec, jako takie; odkąd jednak Austrja je zajęła, bronione są podwójnem przymierzem, jak każda inna prowincja austrjacka. Nie podawano tu tego nigdy w wątpliwość.

* Superior Lazarystów w Salonice msgr. Bonetti, został mianowany delegatem apostolskim w Stambule.

* *Now. Wremia* zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw W. Porcie.

* Z Sofji donoszą, że na pokładzie okrętu rosyjskiego w Rahowie skonfiskowano różne podejrzane pisma i druki.

* Z Paryża donoszą, że Rada ministerjalna odrzuciła ułożony przez komisję budżetową porządek dzienny i postanowiła zaczekać na przebieg dyskusji. która odbędzie się w pełnej Izbie prawdopodobnie w przyszły poniedziałek lub wtorek br.

* Ambasador francuski przy dworze niemieckim, Herbette, uda się dziś z powrotem do Berlina.

* Kardynał Vannutelli ma być mianowany arcybiskupem w Rawennie.

* Konsystorz papieski zostanie zwołany jeszcze przed Zielonemi Świątkami.

* *Standard*, organ półurzędowy, pisze o sprawach azjatyckich: „Rząd indyjski nie ma wcale potrzeby uzbrajać kosztowną i niebezpieczną ekspedycję, ażeby twardy, nieposkromiony lud ujarzmić, może ze skutkiem, ale bez korzyści. Jeżeli Rosja zamierza Afganistan podbić, to życzymy jej wiele przyjemności w tem przedsięwzięciu. Wątpimy, czy wszystkie militarne zasoby Rosji, jakkolwiek wielkie są w Europie, wystarczyłyby do zorganizowania ekspedycji i doprowadzenia na miejsce na taką skalę, jak ekspedycja Sir Fryderyka Robertsa. W każdym razie nie jest naszą rzeczą dzielić *odium* niepopularności, której Rosja zakosztuje, jeżeli naruszy niepodległość Afganistanu. Nasze stanowisko jest nietykalne jak długo Afganistanu nie drażnimy. Jeżeli nie zdołamy uzyskać pokojowego uregulowania granic, to Afganie mają prawo bronić granic, które oni uważają za właściwe. Jeżeli Rosja użyje przemocy, to i skutki jej poniesie".

* W ang. Izbie gmin oświadczył minister Fergusson, iż Rząd nie weźmie wprawdzie oficjalnego udziału w międzynarodowej wystawie paryskiej, gotów jest jednak użyczać stronom interesowanym możliwych ułatwień. Izba, 318 gł. przeciw 45 głosom, przyjęła w drugiem czytaniu bil, mocą którego zezwolono księciu Connaught na przyjazd do Anglji, celem wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej królowej Wiktorji, nie czyniąc tego przyjazdu zawisłym od złożenia naczelnego dowództwa w Indjach. Bez dyskusji i bez głosowania przyjęto wniosek rządowy domagający się odesłania do komisji budżetu Ministerstwa wojny i marynarki.

* Do *Timesa* telegrafują z Petersburga pod dniem onegdajszym: „Afgańska komisja dla uregulowania granicy, odbyła dnia 11. bm. ostatnie posiedzenie. Ponieważ komisja nie mogła osiągnąć porozumienia — przeto obie strony zgodziły się na to — aby załatwienie sprawy poruczyć swym Rządom.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 12. maja. Taaffe konferował dziś z przewodniczącymi Klubów prawicy w sprawie terminu zamknięcia Rady państwa. Dnia 21. t. m. odbędzie się prawdopodobnie ostatnie posiedzenie. Do załatwienia są jeszcze: budżet, kasy oszczędności, koleje lokalne ustawa o kwotach.

Wiedeń 12. maja. Tisza przybył dziś do Wiednia i był na audjencji u cesarza.

Wiedeń 12. maja. Izba posłów przyjęła dziś tytuł „szkoły średnie."

Wiedeń 12. maja. Dziś zasystowano wykłady na Wydziale prawniczym. Mimo to korytarze i aula napełnione były studentami i powtórzył się zgiełk. Gdy jeden ze studentów słoweńskich zawołał: *Prosit* Maassen!", tylko z biedą uszedł prześladowaniu burszów. Rektor Zimmermann chciał utworzyć ze studentów komitet celem utrzymania porządku, jednakowoż, gdy studenci zaczęli hałasować i nazwali to denuncjacją, rozdarł arkusz z ułożoną już listą komitetowych. Skonstatowano, że studentów podjudzają ludzie z poza sfer uniwersyteckich.

Wiedeń 12. maja. Do *Deut. Ztg.* donoszą z Bukaresztu, że po królowę serbską do Jałty w Krymie uda się w jesieni sam król Milan.

Londyn 12. maja. Konferencja kolonij uchwaliła prosić królowę, żeby ze względu na jedność państwa, przyjęła tytuł: „Królowa połączonych królestw Wielkiej Brytanji i Irlandji, wielu kolonij i dependencyj".

Petersburg 12. maja. Na jubileuszu poety ludowego, Sławiańskiego, obchodzonym w Moskwie, odczytano telegram Boulangera, który wywołał ogromny entuzjazm. W sali odezwały się głosy: „Odpowiedzieć natychmiast", czemu się też stało zadość. Taki sam entuzjazm obudził telegram Pasteura do Sławiańskiego, kończący się słowami: „*Viveni Russie et France unies!*"

Petersburg 12. maja. Słychać, że sprawcy zamachu, skazani na śmierć, mają być ułaskawieni.

Berlin 12. maja. W Hamburgu uwięziono 18 osób, podejrzanych o propagandę socjalistyczną.

Paryż 12. maja. *Figaro* zapewnia, że Giers pozostanie w urzędzie tylko tak długo, dopóki Szuwałow nie ureguluje swoich spraw prywatnych.

Wiedeń 12. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 280·30.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. M. Komarnicki, z Podbereżec. Z. Wiszniewski, z Gródka. B. Hartenstein, z Odesy. K. Zenowicz, z Rytrane. J. Czużydło, z Berna. J. Haydelmayer, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. H. Rey, z Psar. Br. M. Soeldenhofen, z Sądowej Wiszni. W. Töpfer, z Rozdołu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. C. Heidmann, z Głogowa. E. Benkowic, z Klausenburga. I. Rosenstock, z Monachjum. E. Barwig, z Wiednia. M. Zaczeb, z Rosji. W. Ronka, z Pieniak. A. Lax, z Wiednia. A. Udrycki, Mostów Wielkich. I. Fischer, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. M. Śliwiński, z Niesłuchowa. B. Skibniewski, z Balic. A. Wolfram, z Makuniowa. A. Łucki, ze Sarn. H. Micewski, z Sanoka. W. Mysłowski, z Karniowa. A. Witwicki, z Koniuszek. I. Doertler, z Nowego Targu. I. Bleszyński, z Kołomyi. S. Biesiadecki, z Krakowa. M. Bunikiewicz, ze Skowiatyna. S. Marin, z Brzeżan. T. Kapiszewski, z Brzeżan.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 75	208 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	6 —
Dukat cesarski	5 90	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. maja 1887 r. (godz. [illegible] min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 25	17 —
" węgierskie banku kredytowego	283 25	284 —
" Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 —
" Unionbanku	206 50	206 50
" kolei Karola Ludwika	205 75	206 —
" kolei północnej	249 —	246 50
" kolei południowej (Lombardy)	77 75	76 —
" kolei Alfoldzkiej	181 50	181 25
" kolei państwowej	225 40	226 10
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	221 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 60	125 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 —	162 —
Losy regulacji Cisy	124 25	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	281 50	282 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 40	101 12
Akcje Bankvereinu	91 75	91 25
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 50	120 —
Akcje kredytowe	280 20	280 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Berlin, dnia 12. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 25	178 75
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	449 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 50	83 25
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	54 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·0	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	8·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·28	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·26	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Korzystne zajęcie. Wiadomość: Administracja „Gońca", ul. Ossolińskich 10, front Cichej I. piętro.

Folwark powiat Lwów, 80 morgów pola i łąk z budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły Lwów, Piekarska liczba 20, od 11.—1. po południu. 172

Flet hebanowy piękny ze srebrnemi klapami wraz ze znacznym zasobem nót, jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Majątek ziemski, średniej wielkości, blisko kolei o dobrej glebie i odpowiednich warunkach do wydzierżawienia lub nabycia. Wiadomość u pani Miączyńskiej, Rynek l. 29, I. piętro.

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Agronom mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z odbytych praktyk gospodarskich i leczeniem bydła, poszukuje posady ekonoma lub rządcy. Adres: M. K. poste restante Łańcut.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Leśnik, młody, z egzaminem niższym, celującym 8-letnim doświadczeniem, obeznany z miernictwem, niwelacją i rachunkowością; niemniej praktycznem gospodarstw. stawowem i urządzeniem takiegoż; poszukuje miejsca od 1. lipca. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Skow. p. Zator.

Słuchacz filozofii życzy sobie objąć zaraz lekcję na wsi także i na wakacje do uczniów ze szkół gimnazjalnych pod przystępnymi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. S. P. poste restante Jarosław. 173

Poszukuje się osoby któraby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro.

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początków muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska, Ilusaków, w Horysławicach.

Całe urządzenie domowe zaraz do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 17 na pierwszem piątrze. Jest także do nabycia dobry mikroskop i instrumenta chirurgiczne. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy. 174

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ulica Kraszewskiego l. 23.

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki oserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.